

Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/aparat-bezpieczenstwa/78881,Pretorianie-systemu-zla-Leksykon-ludzi-bezpieki.html>



WYWIAD

Pretorianie systemu zła. Leksykon ludzi bezpieki

Autor: WITOLD BAGIEŃSKI, RAFAŁ LEŚKIEWICZ,
MAGDALENA DŹWIGAŁ 16.02.2021

O pracach nad pierwszym w polskiej historiografii Leksykonie prezentującym sylwetki funkcjonariuszy komunistycznych organów bezpieczeństwa państwa, z redaktorami pierwszego tomu Magdaleną Dźwigał i dr. Witoldem Bagieńskim, rozmawia redaktor naczelny portalu przystanekhistoria.pl, dr Rafał Leśkiewicz.

Rafał Leśkiewicz: Jak długo trwały prace nad pierwszym tomem *Leksykonu bezpieczeństwa*

Magdalena Dźwiągła, Witold Bagiński: Inicjatywa powstania *Leksykonu bezpieczeństwa* zrodziła się już kilka lat temu. Jego pomysłodawca – dr Paweł Skubisz – opracował siatkę haseł i zebrał grupę autorów, którzy zaczęli je opracowywać. Projekt ten miał zostać sfinalizowany wydaniem trzech obszernych tomów, zawierających życiorysy całej kadry kierowniczej bezpieczeństwa. Jak to jednak często bywa, życie zweryfikowało te plany. Z uwagi na liczne obowiązki służbowe związane z kierowaniem Oddziałem IPN w Szczecinie, pomysłodawca zmuszony był się z niego wycofać, a kontynuowanie projektu zostało przekazane nam. Od tej chwili minęły już ponad dwa lata.

Koncepcja edytorska

Kiedy przejęliśmy projekt zastanawialiśmy się, w którą stronę pójść. Czy realizować pierwotne założenia, licząc się z tym, że potrwa to kilka kolejnych lat, czy też znaleźć jakiś sposób, by przyspieszyć prace i dać samej koncepcji nową formę. Wybraliśmy wariant drugi, i dość dużo czasu poświęciliśmy opracowaniu nowej koncepcji całej serii wydawniczej. Zgodnie z pierwotnym założeniem około 750 biogramów tworzących siatkę haseł miało zostać opublikowanych w układzie alfabetycznym, a to oznaczało szereg trudności – od problemów ze skompletowaniem wszystkich haseł z zakresu danych liter, do potrzeby ograniczenia objętości biogramów, z obawy o zbyt dużą objętość tomów. Ostatecznie zdecydowaliśmy, że *Leksykon bezpieczeństwa* przyjmie formę wielotomowej serii, w ramach której każdy z tomów przygotowany zostanie w układzie wzorowanym na tzw. systemie holenderskim, czyli nie wymagającym publikowania wszystkich haseł po kolei. Takie rozwiązanie ma szereg zalet. Przede wszystkim pozwala na sukcesywne prezentowanie gotowych już biogramów, natomiast hasła, które wymagają szerszej kwerendy archiwalnej i dodatkowych uzupełnień, dzięki tej formule mogą zostać przesunięte do kolejnych tomów.

W *Leksykonie* zaprezentowane zostały biografie funkcjonariuszy służących w różnych pionach centrali bezpieczeństwa – od kadry dyrektorskiej, poprzez pionów operacyjnych, aparat śledczy, jednostki odpowiedzialne za obserwację czy szyfry, aż po struktury pomocnicze takie, jak np. archiwum, komórki gospodarcze, uzbrojenia, transportu czy

zdrowia.

Dążąc do przedstawienia całości życia i działalności opisywanych postaci, chcieliśmy uniknąć sztywnej formuły hasła słownikowego, stąd publikowane w *Leksykonie* biografie są w zasadzie artykułami biograficznymi. Co ważne, ich autorom nie narzucono ograniczeń związanych z objętością tekstów, natomiast zobligowani zostali do wykorzystania jak najszerszej bazy źródłowej i dostępnej literatury przedmiotu. Z tym natomiast bywa różnie i to jedna z przyczyn tak znacznych dysproporcji w objętości poszczególnych tekstów. Z drugiej strony to pokazuje z jak różnorodną gamą życiorysów mamy do czynienia.

Przyjęcie opisanego wyżej rozwiązania, usprawniło również nasze prace redakcyjne. Ponieważ do każdego tomu kierujemy każdorazowo pięćdziesiąt haseł, jesteśmy w stanie stworzyć harmonogram prac nad kolejnymi tomami, a jednocześnie z większą uwagą przyglądać się każdemu z nadesłanych przez autorów biografów. W efekcie po dwóch latach intensywnej pracy mamy nie tylko pierwszy tom *Leksykonu bezpieczeństwa*, ale również nową, mającą perspektywę koncepcję serii wydawniczej.

O centrali bezpieczeństwa

RL: Jakie były podstawowe kryteria doboru postaci do opracowania haseł biograficznych?

MD, WB: Redagowana przez nas seria wydawnicza nosi nazwę *Leksykon bezpieczeństwa*. Kadra kierownicza aparatu bezpieczeństwa (1944–1956). Jest to zatem słownik biograficzny, w którym publikowane są artykuły dotyczące tych funkcjonariuszy, którzy w podanym wyżej okresie, służyli na stanowiskach kierowniczych w różnych jednostkach centrali UB.

Dla jasności należy przypomnieć, że centrala bezpieczeństwa to tworzony od 22 lipca 1944 r. Resort Bezpieczeństwa Publicznego, który z początkiem 1945 r. przyjął nazwę Ministerstwa Bezpieczeństwa Publicznego. Po tym, jak 9 grudnia 1954 r. zlikwidowano MBP, ze znajdujących się w jego strukturach jednostek operacyjnych i części aparatu pomocniczego utworzono funkcjonujący przez kolejne dwa lata Komitet ds. Bezpieczeństwa Publicznego. Po przemianach Października 1956 r. Komitet został rozwiązany, a jego komórki organizacyjne wchłonęło istniejące od 1954 r. Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.

Dodatkowo należy wyjaśnić, jak na potrzeby tej publikacji zdefiniowaliśmy pojęcie „kadra kierownicza” centrali aparatu bezpieczeństwa. Otóż przyjęliśmy, że określenie to zawierać będzie zbiór stanowisk począwszy od funkcji zastępcy naczelnika wydziału lub kierownika samodzielnej jednostki organizacyjnej do osoby, która zarządzała całym resortem. Oczywiście do stanowisk kierowniczych należałoby także zaliczyć

kierowników sekcji w wydziałach, ale trzeba mierzyć siły na zamiary. Gdybyśmy uwzględnili także ich, to łączna liczba haseł, które należałoby opracować mogłaby się podwoić, a już w tej chwili jest ona bardzo duża.

Na podstawie tych kryteriów, tj. chronologicznego i pojęciowego została opracowana siatka haseł, która jak już wspomniano, liczy obecnie ponad 750 nazwisk. Niemniej jednak nadal nie jest to zbiór zamknięty, gdyż co jakiś czas natrafiamy na funkcjonariuszy, którzy powinni zostać w nim uwzględnieni. Odnajdujemy bowiem nazwiska pracowników, którzy oficjalnie nie zostali zatwierdzeni na kierowniczych stanowiskach, ale *de facto*, czasami nawet przez długi okres, pełnili obowiązki naczelników. W początkowym okresie funkcjonowania resortu takie sytuacje były bardzo częste, ponieważ trwała nieustająca rotacja kadr i następowały kolejne zmiany struktur aparatu.

W *Leksykonie* zaprezentowane zostały biografie funkcjonariuszy służących w różnych pionach centrali bezpieczeństwa – od kadry dyrektorskiej, poprzez pionów operacyjnych, aparat śledczy, jednostki odpowiedzialne za obserwację czy szyfry, aż po struktury pomocnicze takie, jak np. archiwum, komórki gospodarcze, uzbrojenia, transportu czy zdrowia. Wśród osób, których biogramy znajdują się w *Leksykonie* będą zarówno ludzie związani z aparatem bezpieczeństwa przez cały okres ich kariery zawodowej, jak i tacy, dla których służba w bezpieczeństwie stanowiła jedynie krótki epizod.

Charakterystyka materiału

RL: Co stanowiło największą trudność w pracach nad biogramami funkcjonariuszy?

MD, WB: Z pewnością dla autorów dużą trudność stanowiło rozproszenie materiałów źródłowych, czasami nawet znaczne. W samym Archiwum IPN, gdzie nadal trwają prace nad pełnym zindeksowaniem zasobu i jego opisaniem, należało przeszukać wiele różnego rodzaju dokumentacji. Oprócz akt osobowych, były to m.in. sprawozdania, materiały operacyjne, akta administracyjne, dokumenty dotyczące wydawania paszportów, czy też wspomnienia i relacje. Niestety liczba opracowań monograficznych dotyczących szczegółowej organizacji i działalności poszczególnych pionów centrali resortu jest wciąż mała. Z tego powodu zdarzało się, że autorzy mieli problem np. z wyjaśnieniem charakteru i zadań jednostki, w której pracował dany funkcjonariusz. Z naszej perspektywy, jako redaktorów, kwestie te były bardzo ważne, ponieważ mamy świadomość, że wymienienie tylko i wyłącznie numeru sekcji, wydziału i departamentu, bez podania ich kompetencji, nie wyjaśni czytelnikom, czym właściwie zajmował się dany funkcjonariusz.

Wiele akt osobowych zostało zdekompletowanych... Warto wspomnieć, że

teczki osobowe kilku czołowych oficerów bezpieczeństwa, jak np. Stanisława Radkiewicza, Romana Romkowskiego, czy Stefana Antosiewicza liczą w sumie kilka kart i podstawowych informacji na ich temat trzeba szukać gdzie indziej.

Występując w roli redaktorów musieliśmy zmierzyć się z ogromem materiału, który został nam przekazany. Dokonaliśmy pewnych zmian w strukturze wewnętrznej hasła wzorcowego, starając się, by wszystkie publikowane biogramy zawierały pewne elementy wspólne, a przede wszystkim jednolity układ treści. Należy jednak przyznać, że bardzo trudno o stworzenie biogramu, który zawierałby wszystkie przewidziane instrukcją elementy. Tutaj podstawowym ograniczeniem był deficyt źródeł lub brak niektórych informacji w dostępnych dokumentach.

Przy tego rodzaju projektach bez wątpienia dużą rolę odgrywa praca zespołowa oraz świadomość, do czego wspólnie zmierzamy. Ostatecznie to autorzy ponoszą odpowiedzialność za napisane przez siebie hasła, niemniej jednak my jako redaktorzy również czujemy potrzebę przygotowania wydawnictwa na jak najwyższym poziomie.

Zdekompletowane teczki

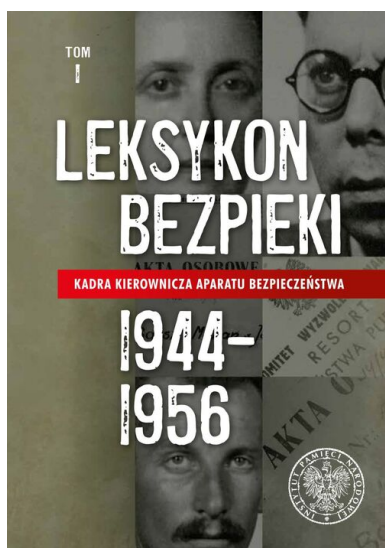
RL: Które ze źródeł archiwalnych, poza aktami pochodzącymi z zasobu Instytutu Pamięci Narodowej, stanowiły główną bazę do opracowywanych biogramów?

MD, WB: Archiwum IPN jest oczywiście miejscem, gdzie znajdziemy podstawowe źródła informacji o funkcjonariuszach bezpieczeństwa. Jednak zazwyczaj teczka akt osobowych nie zawiera wszystkich potrzebnych danych. I nie chodzi tutaj tylko o te dotyczące szczegółów życia i działalności danej postaci poza resortem, ale również o samą przebiegu służby i działaniach, w których ci ludzie uczestniczyli. Dzieje się tak, ponieważ wiele akt osobowych zostało zdekompletowanych, np. celowo pozbawiano ich wybranych kart lub nawet całych rozdziałów. Zdarzało się, że z teczek usuwano najstarsze ankiety specjalne czy nawet własnoręcznie spisane życiorysy. Warto wspomnieć, że teczki osobowe kilku czołowych oficerów bezpieczeństwa, jak np. Stanisława Radkiewicza, Romana Romkowskiego, czy Stefana Antosiewicza liczą w sumie kilka kart i podstawowych informacji na ich temat trzeba szukać gdzie indziej.

Jakby tego było mało, wiemy już o kilku przypadkach funkcjonariuszy z kadry kierowniczej, których teczek nie

ma w Archiwum IPN. Chodzi tu np. o pracowników jednostki zajmującej się cenzurą, za którą początkowo odpowiadało MBP. Biorąc pod uwagę, że dokumentacji tego rodzaju w UB i SB nie niszczone, optymistycznie zakładamy, że mogły się one zachować w jakichś innych archiwach. Szanse takie istnieją, gdyż w ostatnich latach trafiły do IPN teczki akt osobowych pracowników więziennictwa oraz dokumenty personalne przekazane przez Archiwum Wojskowego Biura Historycznego. Chociażby z tych powodów warto, a nawet należy szukać informacji na temat opisywanych funkcjonariuszy w innych miejscach.

W odniesieniu do funkcjonariuszy, którzy legitymowali się przedwojenną przeszłością polityczną, w tym zwłaszcza komunistyczną, dużo wartościowych materiałów znajduje się w teczkach przechowywanych w Archiwum Akt Nowych. Dla naszych badań szczególnie istotne są zdeponowane tam zespoły i kolekcje znane pod nazwami Centralna Kartoteka KC PZPR, Biuro Spraw Kadrowych KC PZPR, Zbiór Akt Działaczy Ruchu Robotniczego czy Zespół Relacji Działaczy Ruchu Robotniczego, ale nie tylko. Duże nadzieje wiążemy z opracowywanym obecnie zespołem akt Centralnej Komisji Kontroli Partyjnej KC PZPR.



Leksykon bezpieki. Kadra kierownicza aparatu bezpieczeństwa 1944-1956. Tom I, red. Witold Bagieński, Magdalena Dźwigał, Warszawa 2020

Curricula vitae ludzi bezpieczeństwa

Analizując życiorysy funkcjonariuszy bezpieki dowiadujemy się o tym, jak zdobywali wykształcenie, co się z nimi działo w czasie II wojny światowej, oraz gdzie poza UB i SB pracowali. To daje nam wskazówki, w jakich miejscach szukać kolejnych wiadomości na ich temat. Jeżeli dany funkcjonariusz służył w wojsku, istotną byłaby kwerenda w Archiwum Wojskowego Biura Historycznego. Ponieważ wielu funkcjonariuszy służyło również w strukturach terenowych bezpieki, gdzie często zasiadali we władzach partyjnych, warto również sprawdzić tamtejsze lokalne archiwa państwowe. W przypadku osób, których droga zawodowa skierowała do innych urzędów i instytucji, ich akta osobowe mogą się znajdować w dyspozycji dzisiejszych następców prawnych tych podmiotów. Dla przykładu, teczki pracowników dyplomacji i korpusu konsularnego PRL przechowywane są obecnie w Archiwum MSZ, a osób zatrudnionych w obszarach związanych z handlem i gospodarką w Archiwum Ministerstwa Rozwoju, Pracy i Technologii.

Cennym źródłem informacji są również akta studenckie, przechowywane w archiwach szkół wyższych, a także księgi stanu cywilnego. Z pewnością bardzo istotne dla opisu wielu postaci byłyby informacje zaczerpnięte z dokumentów zgromadzonych w rosyjskich archiwach, do których dostęp, jak wiadomo, jest bardzo utrudniony. Niemniej jednak kilku badaczy wykorzystało w swoich biogramach również materiały pochodzące z archiwów moskiewskich. Na szczęście przynajmniej dokumentacja Kominternu dotycząca weteranów wojny domowej w Hiszpanii jest dostępna w internecie. Podsumowując ten wątek chcielibyśmy podkreślić, że zakres prowadzonych przez badaczy poszukiwań zależał często od tego, jak złożoną drogę życiową przebyła opisywana przez nią osoba, w tym również od charakteru i zasięgu jej aktywności zawodowej i społecznej. Nie ukrywamy jednak, że na efekt końcowy duży wpływ ma także zaangażowanie i dociekliwość samych badaczy, którzy niejednokrotnie zaskakiwali nas pomysłami na to, gdzie jeszcze można szukać i co znaleźć.

RL: W jakim stopniu, Państwa zdaniem, oddawany w ręce Czytelników *Leksykon* wypełnia luki w badaniach nad komunistyczną bezpieką?

MD, WB: We wstępie do pierwszego tomu *Leksykonu* zamieściliśmy sporządzony przez nas przegląd publikacji dotyczących kadry kierowniczej bezpieki. Jego lektura dobitnie uwidacznia, jak dużo na tym polu jest jeszcze do zrobienia. Wystarczy powiedzieć, że do chwili obecnej nie powstało żadne naukowe opracowanie dotyczące życia i działalności wieloletniego ministra bezpieczeństwa publicznego Stanisława Radkiewicza, czy któregoś z jego zastępców. W literaturze naukowej, ale i publicystyce, spośród jakże licznej grupy funkcjonariuszy centrali resortu, najczęściej pojawiają się te same nazwiska, które obecnie w świadomości społecznej kojarzone są z represyjnością systemu komunistycznego okresu stalinowskiego. Chyba najczęściej opisywaną, a przez to najbardziej znaną postacią, jest dyrektor Departamentu V MBP Julia Brystiger. Równie „popularny” – jeżeli można użyć takiego określenia – jest Józef Światło. Ten wicedyrektor Departamentu X MBP po swojej ucieczce na Zachód, zastąpił nadawanymi w RWE audycjami, w których upublicznił wiele tajemnic z życia bezpieki i partii. Do tego grona zaliczyć można jeszcze Józefa Różańskiego, który przez wiele lat pełnił funkcję dyrektora Departamentu Śledczego MBP.

W obiegu naukowym funkcjonują również opracowania, w których mniej lub bardziej szczegółowo

przedstawiono innych funkcjonariuszy centrali MBP, jak choćby: Antoniego Alstera, Stefana Antosiewicza, Józefa Czaplickiego, Teodora Dudę, Wacława Komara, Grzegorza Korczyńskiego, czy Henryka Wendrowskiego, jest to jednak wciąż zdecydowanie za mało. W centrali bezpieczeństwa służyło wielu ludzi, których charakter pracy, a także sposób i waga podejmowanych decyzji, czy sam przebieg kariery miały bezpośredni wpływ na funkcjonowanie tej instytucji. I chociażby z tego powodu, ważne jest badanie ich życiorysów.

Należy zatem podkreślić, że dzięki *Leksykonowi bezpieczeństwa* opracowane i wprowadzone do obiegu naukowego zostaną biogramy ludzi pod wieloma względami istotnych dla działania resortu, ale może nie tak „medialnych”. Chodzi o funkcjonariuszy, którzy najpewniej nigdy nie doczekaliby się swojej biografii. W odniesieniu do pierwszego tomu *Leksykonu* można tu np. wskazać Jana Deskę, czyli organizatora resortowego archiwum i specjalisty, który przed wojną służył w Policji Państwowej, a w 1944 r. trafił do bezpieczeństwa.

Kim byli ludzie resortu ?

RL: Na podstawie lektury biogramów nie da się chyba jednoznacznie wskazać modelowej drogi życiowej prowadzącej do służby w komunistycznym aparacie bezpieczeństwa po zakończeniu II wojny światowej? Niemniej na pewno można wskazać na kilka cech wspólnych, typowych dla każdej z zaprezentowanych postaci. Jakie to cechy?

MD, WB: Ludzie, którzy trafiali do UB wywodzili się z bardzo różnych środowisk. Początkowo największą rolę odgrywali wśród nich ci, których związki z ruchem komunistycznym datowały się już od okresu międzywojennego. Część z nich była wówczas bardzo młodymi ludźmi, ale nie ulega wątpliwości, że zadzierzgnięte w tych latach znajomości były często trwałe. Tym, co ich łączyło był afirmatywny stosunek do ideologii komunistycznej i Związku Sowieckiego. Liczną grupę stanowili członkowie komunistycznej partyzantki i to nie tylko Gwardii Ludowej i Armii Ludowej, ale także formacji sowieckich. Niektórzy przybyli do Polski jako żołnierze Armii Berlinga lub zostali zrzućeni na spadochronach jako członkowie grup dywersyjnych. Odrębną grupę stanowili oficerowie sowieccy, którzy zostali oddelegowani do służby w MBP. Niekiedy ludzie ci mieli polskie korzenie, ale nie czuli się Polakami.

Upływ czasu sprawił, że dla przeprowadzenia kompleksowych postępowań brakowało wystarczających dowodów w postaci dokumentacji czy zeznań świadków i samych poszkodowanych. Często okazywało się, że nie żyją już sami oskarżeni lub postępowanie

kończono z powodu ich śmierci.

Przy kompletowaniu kadry UB przykładano dużą wagę do pewności politycznej, która miała być swoistym gwarantem, że ludzie ci nie zawiodą w trudnych okolicznościach i będą bez wahania wykonywali wydawane im polecenia. W praktyce było z tym bardzo różnie i wśród funkcjonariuszy, także ze stanowisk kierowniczych, potrafili się znaleźć nie tylko byli członkowie Armii Krajowej, czy Batalionów Chłopskich, ale nawet Obozu Narodowo Radykalnego. Z kolei w aparacie podległym Departamentowi Więziennictwa i Obozów MBP byli ludzie, którzy pracowali w służbie penitencjarnej jeszcze przed wojną. Niektórych z nich przyjęto z pełną świadomością, kim są zakładając, że gdyby ich postawa budziła jakieś wątpliwości, to po wykorzystaniu ich wiedzy i doświadczenia usunie się ich ze resortu. Fachowcy w specjalistycznych dziedzinach byli potrzebni niezależnie od czasu i okoliczności.

Wbrew pojawiającym się często opiniom funkcjonariusze UB nie zawsze byli ludźmi niewykształconymi. Wśród kadry kierowniczej bezpieczeństwa było oczywiście całkiem sporo takich, którzy nie ukończyli nawet szkoły średniej, ale nie zawsze wynikało to z niechęci do nauki. Pracując nad biogramami niejednokrotnie spotykaliśmy się z sytuacją, kiedy dana osoba przerywała edukację z powodu biedy i konieczności wzięcia na siebie ciężaru utrzymania rodziny, aresztowania za działalność komunistyczną lub po prostu na skutek wybuchu wojny. Z drugiej strony wśród naczelników i dyrektorów była pewna grupa osób z wyższym wykształceniem, w tym absolwentów renomowanych uczelni w kraju i zagranicą, jak choćby Julia Brystiger, która jeszcze przed wojną obroniła doktorat.

Jeśli przyjrzeć się działalności MBP z boku, widać wyraźnie, że w pierwszych latach jego funkcjonowania karuzela stanowisk kręciła się na wysokich obrotach. Było wiele szybkich i nieoczekiwanych awansów, ale też spektakularnych upadków. W związku ze stale rosnącymi oczekiwaniami wobec bezpieczeństwa oraz kolejnymi zadaniami, które jej powierzano, aparat był rozbudowywany do coraz większych rozmiarów, a liczba stanowisk kierowniczych proporcjonalnie rosła. Na to wszystko nakładały się kwestie polityczne i walki frakcyjne w partii, a także rywalizacja koterii wewnątrz aparatu. Jedni byli faworyzowani, inni popadali w niełaskę i byli marginalizowani. Dochodziło też do czystek i usuwania z aparatu osób o niejasnej przeszłości oraz takich, którym autentycznie udowodniono współpracę z okupantem lub działalność w niepodległościowym podziemiu. Wiele osób podawało informacje na temat swoich życiorysów w sposób wybiórczy lub wręcz fałszywy. To wszystko sprawia, że jako historycy musimy być szczególnie uważni przy analizowaniu informacji, które znajdujemy w dokumentach. Niestety zweryfikowanie niektórych z nich bywa często bardzo problematyczne.

„Zasłużeni” i mniej znani

RL: Która z opisanych postaci jest Państwa zdaniem najbardziej „wyjątkowa” jeśli chodzi o jej wcześniejsze doświadczenia życiowe, skalę popełnianych zbrodni czy też późniejsze losy?

MD, WB: Każda z opisywanych osób jest na swój sposób wyjątkowa, ponieważ ich drogi życiowe wiodły zupełnie innymi ścieżkami. W pierwszym tomie *Leksykonu* znaleźć można biogramy „zasłużonych” i dysponujących sporym doświadczeniem z działalności w ruchu komunistycznym ludzi takich jak Antoni Alster, Marian Bakszt, Julia Brystiger czy też Władysław Dworakowski, ale i osoby, które nie miały takich związków, jak choćby Stanisław Bejm z kontrwywiadu, czy Zbigniew Dybała z kontrwywiadu i wywiadu. Znaleźli się w nim oficerowie sowieccy jak Stanisław Dolecki i Władysław Bartosiewicz z Departamentu Ochrony Rządu, Mikołaj Bielów z Szefostwa Zaopatrzenia, czy Tigran Chaczaturian z pionu kadr. Mamy wspomnianego już byłego przedwojennego policjanta Jana Deskę, ale i przedstawiciela grupy absolwentów szkolenia dla przyszłych funkcjonariuszy polskiej bezpieki w Kujbyszewie – Piotra Bazyłowa.

Patrząc od strony realizowanych przez nich zadań, ale i zbrodni w *Leksykonie* znajdziemy przede wszystkim życiorys niesławnego oficera śledczego Józefa Duszy, ale również mającego bogatą kartotekę przestępczą Mariana Becka. Oficer ten, zanim trafił do centrali resortu, działał w terenowych jednostkach UB w Wielkopolsce i miał na koncie sporo czynów, które nie przynosiły mu chwały. Wśród funkcjonariuszy, o których można również przeczytać znalazł się też Wiktor Herer, który kojarzony jest głównie z niewyjaśnioną do dziś śmiercią żołnierza batalionu „Zośka” Jana Rodowicza „Anody”. Po odejściu z MBP oficer ten zajął się pracą naukową i miał na tym polu spore osiągnięcia, zaś w latach osiemdziesiątych był doradcą Komisji Krajowej NSZZ „Solidarność”. Z drugiej strony wśród opisanych pracowników resortu znalazł się też lekarz Zygmunt Bielicki, czy też księgowy Kazimierz Chojnacki.

Synekury i brak odpowiedzialności

Niektórzy z przedstawionych oficerów awansowali na stanowiska kierownicze w okresie przed wydarzeniami Października 1956 r., ale szczyt ich kariery przypadł na lata późniejsze. W tym kontekście możemy wskazać Stanisława Filipiaka, który w latach sześćdziesiątych kierował Departamentem III MSW, po czym został wiceministrem, Idziego Bryniarskiego, który w tym samym okresie kierował kolejno Biurem Śledczym i Biurem Paszportów MSW, czy też wspomnianego już dyrektora Departamentu II MSW, czyli kontrwywiadu, Stanisława Bejma.

Bardzo ciekawie układały się też losy byłych prominentnych oficerów bezpieki, już po pożegnaniu się z resortem. Niegdysiejszy wiceminister spraw wewnętrznych Stefan Antosiewicz był prezesem Aeroklubu PRL, a potem pilotem wycieczek zagranicznych, Idzi Bryniarski prezesem Polskiego Związku Pływackiego, a Zbigniew Fijałek działaczem sportowym, aktywnym w Zarządzie Polskiego Komitetu Olimpijskiego i Polskiego Związku Piłki Nożnej, ale także Polskim Związku Filatelistów. Z kolei następca ministra Radkiewicza, czyli przewodniczący Komitetu do Spraw Bezpieczeństwa Publicznego, po przysłowiowym spadnięciu ze świecznika pracował jako ślusarz i przez pewien czas utrzymywał kontakt z partyjnym dysydem i liderem nielegalnej

Komunistycznej Partii Polski Kazimierzem Mijalem. Jeszcze inaczej potoczyły się losy Antoniego Alstera, który zaangażował się w działalność artystyczną i specjalizował się w grafice. Biorąc tę całą mozaikę życiorysów i osobowości pod uwagę, nie mamy więc do czynienia wyłącznie z oficerami aparatu represji, ale także z ludźmi, którzy odegrali ważną rolę w zupełnie innych środowiskach i instytucjach.

RL: Ilu spośród opisanych funkcjonariuszy, dożyło upadku komunizmu w 1990 r. i czy którakolwiek z tych osób poniosła realną odpowiedzialność za swoje zbrodnie?

MD, WB: Udzielenie wyczerpującej odpowiedzi na te pytania jest z wielu względów trudne. Co do pierwszej kwestii, to pomimo szczerych chęci zarówno autorów jak i redakcji, nie udało się ustalić dat śmierci wszystkich oficerów przedstawionych w *Leksykonie*. Sytuacja tego rodzaju miała najczęściej miejsce w przypadku osób, które opuściły Polskę, czyli np. oficerów sowieckich, których odwołano do kraju, lub też byłych funkcjonariuszy, którzy zdecydowali się na emigrację z PRL. W wielu przypadkach pomocne okazały się źródła internetowe, a zwłaszcza tzw. wyszukiwarki cmentarne. Dzięki nim udało się nam ustalić niektóre z brakujących dat zgonów i poznać miejsca pochówku interesujących nas osób. Szkoda jedynie, że tylko część nekropolii w Polsce została opisana w ten sposób. Co ciekawe wiemy także, że pojedynczy funkcjonariusze służący w centrali resortu w interesującym nas okresie nadal żyją, aczkolwiek nie są to na ogół osoby o „znanych” nazwiskach.

Kwestia rozliczenia poszczególnych funkcjonariuszy za czyny-przestępstwa, które popełnili służąc komunistycznemu reżimowi, wydaje się problemem dużo bardziej złożonym. Nie jest też, tak że funkcjonariusze UB nie podlegali odpowiedzialności karnej w tamtym ustroju. Nawet w okresie stalinowskim bywali wydalani ze służby i stawali przed sądami za współpracę z okupantem w czasie wojny, przestępstwa kryminalne czy malwersacje finansowe. Sytuacje, w których zmuszono ich do poniesienia odpowiedzialności za sprawy bezpośrednio związane z ich działalnością w resorcie, czyli nadużyciami władzy, stosowaniem tortur, ciężkimi pobiciami czy wręcz zabójstwami, były jednak dużo rzadsze. Mówimy tu o promilu spraw, które doczekały się takiego zakończenia. Można odnieść wrażenie, że w ówczesnych realiach kary nakładane na tych ludzi, były często wręcz symboliczne, a ich rzeczywistą rolą było nie tyle uczynienie zadość sprawiedliwości, co po prostu dyscyplinowanie innych funkcjonariuszy.

W okresie „odwilży” i Października 1956 r. nastąpił krótkotrwały przełom i na forum organizacji partyjnej resortu funkcjonariusze zaczęli ujawniać przeróżne nadużycia, przestępstwa i zbrodnie popełnionych przez konkretnych oficerów. W trakcie burzliwych dyskusji padały rozmaite zarzuty, ale jak pokazały kolejne tygodnie starającym się o utrzymanie władzy partyjnym decydentom nie zależało na rzeczywistym rozliczaniu sprawców tych tzw. błędów i wypaczeń. Jak się okazało rozliczenia te miały jedynie fasadowy charakter, choć znaleziono też kilku kozłów ofiarnych.

W tych okolicznościach w 1957 r. doszło do odbywającego się pod całkowitą kontrolą partyjną procesu wysokich rangą funkcjonariuszy MBP. Na ławie oskarżonych zasiedli wówczas Roman Romkowski, Józef Różański i Anatol Fejgin. Był to jedyny tego typu przypadek w całej historii PRL, w którym władza zdecydowała

się na postawienie przed sądem oficerów tej rangi. Cała trójka została skazana na kary od 13 do 15 lat więzienia, jednak wszyscy opuścili zakłady karne w październiku 1964 r., po tym jak Rada Państwa zastosowała wobec nich prawo łaski. Drugim i zarazem ostatnim procesem rozliczeniowym tego okresu było postępowanie prowadzone przeciwko funkcjonariuszom Biura Specjalnego i Departamentu X MBP m.in. Józefowi Duszy, Jerzemu Kaskiewiczowi, Jerzemu Kędziorze, Janowi Misiurkiemu i Janowi Kierasowi. W zestawieniu ze skalą popełnionych przez nich przestępstw, otrzymali oni stosunkowo łagodne kary do trzech lat więzienia.

Pokrętne rozliczenia III RP

Rzeczywiste i realne szanse rozliczeń komunistycznych zbrodni zaistniały po zmianie ustrojowej w Polsce na przełomie 1989 i 1990 r. Na początku lat dziewięćdziesiątych sprawy przestępstw komunistycznych zaczęła prowadzić Główna Komisja Badania Zbrodni Hitlerowskich w Polsce, która po kilku latach została przekształcona w Główną Komisję Ścigania Zbrodni przeciwko Narodowi Polskiemu – Instytutu Pamięci Narodowej. Jak wskazują badania prok. Przemysława Piątka dopiero od 1998 r. wraz z rozpoczęciem działalności GKŚZpNP stworzone zostały pełne możliwości prawne i organizacyjne w zakresie ścigania tego rodzaju przestępstw. Jednak jak on sam zauważył, okazało się wówczas, że dla wielu spraw było już po prostu za późno. Upływ czasu sprawił, że dla przeprowadzenia kompleksowych postępowań brakowało wystarczających dowodów w postaci dokumentacji, czy zeznań świadków i samych poszkodowanych. Często okazywało się, że nie żyją już sami oskarżeni lub postępowanie kończono z powodu ich śmierci. Niemniej jednak dla nas jako historyków niezmiernie istotna jest zebrana w toku tych postępowań dokumentacja. Czasami tylko tam, odnaleźć można dziś relacje i zeznania ofiar, ale także często nieudolnie udawane przejawy „amnezji” odpowiadających na pytania prokuratorów sprawców.

Nie sposób nie przywołać w tym miejscu najbardziej „medialnego” procesu rozliczeniowego funkcjonariuszy UB, który miał miejsce po 1990 r. Chodzi o postępowanie dotyczące przestępstw popełnionych przez wicedyrektora Departamentu Śledczego MBP Adama Humera i dwunastu współpracujących z nim oficerów śledczych. Proces, w którym zapadł prawomocny wyrok, zakończył się w 1996 r. Zastępca Józefa Różańskiego usłyszał wówczas wyrok 9 lat pozbawienia wolności. Zmarł w 2001 r. podczas przerwy w odbywaniu kary.

Patrząc na ten temat z szerszej perspektywy, kwestia rozliczeń z komunistyczną tudzież totalitarną przeszłością, była i nadal jest problematyczna i trudna, nie tylko w Polsce. Nie jesteśmy zatem wyjątkiem na tle innych „poobijanych” przez totalitaryzmy krajów. Można w tym miejscu przytoczyć konstatację historyk i prawnik Barbary Padło, która podsumowując temat rozliczeń z komunizmem po 1990 r. napisała, że „oczekiwaliśmy sprawiedliwości, a otrzymaliśmy państwo prawa, którego beneficjentami okazały się osoby nagminnie to prawo łamiące”.

Plany dalszych edycji

RL: Jakie są dalsze plany wydawnicze dotyczące *Leksykonu*? Kto będzie opisany w kolejnym tomie?

MD, WB: Prace nad kolejnymi tomami *Leksykonu bezpieki* są obecnie bardzo zaawansowane. Tom drugi uzyskał już pozytywne recenzje wydawnicze i w najbliższych dniach maszynopis tej publikacji zostanie przekazany do redakcji językowej. Pozostanie nam jeszcze skompletować ciekawy materiał ikonograficzny, a nie ukrywamy, że jest to dla nas istotny element tej serii wydawniczej. Ma on zatem szansę ukazać się jeszcze w tym roku. Równolegle prowadzimy prace nad tomem trzecim. Autorzy biogramów sukcesywnie nadsyłają nam swoje teksty, stąd istnieje duża szansa, że wczesną wiosną zostanie on przedstawiony recenzentom do oceny. Dodatkowo jeszcze w tym roku chcielibyśmy skompletować materiał do tomu czwartego. Jak widać, jest to praca na kilku „frontach” jednocześnie.

Tom drugi *Leksykonu*, podobnie jak jego poprzednik, będzie zawierał 50 artykułów biograficznych. One również dotyczyć będą funkcjonariuszy, którzy służyli w różnych pionach centrali bezpieki. Z postaci bardziej znanych przedstawione w nim zostaną m.in. sylwetki wieloletniego dyrektora Biura Ochrony Rządu Jana Góreckiego czy służących w bezpiece od 1944 r. Teodora Dudy i Józefa Kratko.

RL: Dziękuję za rozmowę. Pozostaje nam zachęcić czytelników do sięgnięcia po *Leksykon bezpieki* i życzyć im interesującej lektury.

COFNIJ SIĘ